

# Wycinki nieskończoności - fotofizje Krzysztofa Pruszkowskiego

Kosmosy poszczególnych ludzi niby nie różnią się specjalnie (na wystawie „Krzysztof Pruszkowski. Katastrofy. Warszawa - Berlin - Paris” w Muzeum Sztuki oglądamy 32 niemal identyczne prace, powstałe poprzez wielokrotne nakładanie i naświetlanie zdjęć zbliżonych tematycznie i formalnie), ale jednak każdy jest unikatowy. W fotofizjach Pruszkowskiego (sam je tak nazywa), jak w życiu, także miejsca i czasy nawarstwiają się i zlewają w jedno kosmiczne ujęcie. W jedno uniwersum - wspólne nie tylko dla ludzkości, ale dla wszelkiego stworzenia. Czy tak można rozumieć tę nieoczywistą twórczość?

Nieoczywistą choćby z tego powodu, że niby jest to sztuka abstrakcyjna, ale zarazem jednak przedstawiająca, bo zawierająca elementy rzeczywistości (choć nieczytelne - nie jesteśmy w stanie domyślić się, jakiego rodzaju zdjęcia zostały tu wykorzystane). Widzimy identycznych rozmiarów czarne powierzchnie znaczone jasnymi punktami, plamami i smugami - jak sfotografowane przez teleskop obrazy nieba. Umieszczone w rzędach precyzyjnie wymierzone wycinki nieskończoności. Tym jesteśmy?

Te wycinki Krzysztof Pruszkowski nazywa katastrofami. Katastrofa to zdarzenie, które coś kończy, ale jednocześnie coś zaczyna. Z pozostających w ruchu i wzajemnie na siebie oddziałujących rozproszonych odłamków znanego nam świata kiedyś może przecież powstać nowa forma. Nowa gwiazda, planeta, nowa konstelacja, galaktyka wreszcie... Nowe życie.

Pojawiające się w tytule wystawy i w napisach na ścianach muzealnej galerii miasta: Warszawa, Berlin i Paryż to oś, po której porusza się Pruszkowski - jego wielokrotnie pokonywana droga z miejsca pochodzenia (urodził się w Kazimierzu Dolnym, studiował architekturę w Warszawie) do miejsca zamieszkania (Paryż) i z powrotem, do drugiego miejsca zamieszkania (Kazimierz Dolny). Droga życiowa. Te trzy stolice i ich współrzędne to pinezki, którymi artysta oznacza ważne dla siebie punkty i którymi próbuje umocować siebie w płynnej rzeczywistości. Podobnie jak podany z dokładnością co do sekundy czas konkretnej „katastrofy”, oznaczonej nazwą któregoś mniejszego miasta znajdującego się na osi. W takiej perspektywie kosmiczne „wycinki” to kolejne etapy niekończącej się, zapętłonej drogi. A na każdym etapie, w każdej chwili naszego życia dochodzi do wspomnianych zderzeń - do dotychczasowych doświadczeń dochodzą kolejne.

Krzysztof Pruszkowski od lat 80. określa swoją twórczość jako fotosyntezę - w wyniku wielokrotnego nakładania zdjęć powstaje syntetyczny obraz. Obraz życia. Wycinek nieskończoności...

**Aleksandra Talaga-Nowacka**

**„Krzysztof Pruszkowski. Katastrofy. Warszawa - Berlin - Paris” - wystawa w ms1, czynna do 15 stycznia 2023, kurator - Andrzej Biernacki.**